Rok I. Warszawa, dnia 29 maja 1938 r. Nr. 16 (4)

BIULETYN GOSPODARCZY

ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mazowiecka 1. Tel. 666-04 i 666-07. Konto PKO. 13414.

ROLNICTWO

Wychowawcze oddziaływanie na wieś — dźwiga rolnictwo

Prowadzimy w Polsce wytężoną pracę nad przyspieszeniem tempa rozwoju rolnictwa. Wiele w tej sprawie robią: Rząd, Samorządy i organizacje rolnicze. Ale najbardziej bezpośrednim, najważniejszym czynnikiem gospodarczego rozwoju wsi — jest **człowiek,** sam właściciel gospodarstwa. Dlatego tak ważne jest wychowawcze oddziaływanie na masy wiejskie. Gospodarz rolny musi znać się na rolnictwie, kochać swój zawód i mieć to co jedna kobieta nazwała: dryg gospodarski — rzutkość i orientację w czasie i w warunkach ekonomicznych.

Dlatego fundamentem dla rolnictwa — jest rozwój i odpowiedni poziom oświaty powszechnej.

Wzmogły się obecnie w Polsce wysiłki, aby objąć nauczaniem powszechnym ogół młodzieży w wieku szkolnym, aby energiczniej prowadzić budownictwo szkolne, aby więcej tworzyć po wsiach szkół o pełnym 7-klasowym programie. Rozwija się nanowo szkolnictwo rolnicze, a co jest szczególnie ważne dla wsi — także szkolnictwo spółdzielcze i handlowe. Wzmogło się nasilenie walki z analfabetyzmem, aby każdy rekrut stający do wojska, umiał czytać.

W zakresie oświaty pozaszkolnej i akcji kulturalnej na wsi — prowadzone są następujące działy:

1) Różne kursy dokształcające, zarówno zawodowe, jak i ogólno-oświatowe. W ostatnich czasach szczególnie wzmogła się akcja Kursów Korespondencyjnych, co jest bardzo wygodną formą oświatową. (Kursy Rolnicze imienia Staszica, Kursy Spółdzielcze, Powszechna Uczelnia Korespondencyjna).

2) Bibliotekarstwo i szerzenie czytelnictwa. W tej dziedzinie dużo robią samorządy i wielkie stowaszyszenia oświatowe, jak Macierz Szkolna, T-wo Czytelni Ludowych, T-wo Szkoły Ludowej, a także organizacje młodzieżowe.

3) Domy ludowe i świetlice.

4) Rozrasta się coraz bardziej na terenie organizacyj młodzieżowych akcja przysposobienia rolniczego (P. R.), a także przysposobienia spółdzielczego i samorządowego.

5) Rozrasta się akcja teatrów i chórów ludowych.

6) Przybywa muzeów regionalnych i sezonowych wystaw-pokazów.

7) Wzmogła się bardzo akcja wycieczek krajowych i zagranicznych, zwłaszcza do krajów, znanych z wysokiego poziomu rolnictwa i spółdzielczości, jak Dania, Finlandia.

Tempo wycieczek krajoznawczych zostało wzmożone przez uzyskanie u odpowiednich władz większych zniżek kolejowych.

8) Coraz więcej rozpowszechnia się na wsi radio.

9) Przybywa wreszcie Uniwersytetów Ludowych, które są placówkami, dającymi wsi najzdolniejszych przodowników pracy społecznej i gospodarczej.

W wychowawczym oddziaływaniu na młodzież wiejską zwraca się głównie uwagę na: umocnienie moralności młodego pokolenia w oparciu o zasady etyki chrześcijańskiej, budzenie wśród młodzieży kultu dla tradycji, udziału ludności wiejskiej w ruchu niepodległościowym i nawiązywanie do bohaterskich wydarzeń w dziejach Polski, a przez to krzewienie na wsi poczucia łączności z całym narodem i zrozumienia zbiorowej odpowiedzialności za Polskę.

Główną myślą wychowawczą w stosunku do młodzieży wiejskiej jest: zaszczepić wolę do zorganizowania powszechnego wysiłku w celu wypracowania dobrobytu i kultury wsi łącznie z kierownikami życia publicznego.

Wszystko co się ma spełnić jako faktyczna zmiana stosunków musi być roztrzygnięte w duszach ludzkich.

Dlatego **wychowawcze oddziaływanie na wieś— dźwiga rolnictwo.**

Niepodzielność gospodarstw rolnych

Reforma rolna w Polsce ma na celu taką przebudowę ustroju rolnego, aby dominującą formą własności ziemskiej były warsztaty, na których rodzina właściciela znalazłaby pełne zatrudnienie. Nie mogą to więc być gospodarstwa zbyt małe, ponieważ wtedy rodzina zatrudnienia tego nie znajdzie, a nadmierne rozdrobnienie gospodarstw rolnych nieuchronnie prowadzi do nader dotkliwego bezrobocia na wsi.

Proces rozdrabniania jest następstwem dzielenia gospodarstw pomiędzy dzieci właściciela. Nie chcąc wydziedziczać swych dzieci ojciec musi im zapewnić bądź opłatę w gotówce, bądź w naturze, to znaczy ziemią. Gospodarstwo, które mogło zatrudnić rodzinę i należycie wyzyskać pracę jej członków, rozpadało się na 2 — 3 lub więcej gospodarstw karłowatych, które nie mogły zatrudnić właściciela cały rok i które skutkiem tego były źródłem ogromnego bezrobocia wiejskiego i pauperyzacji wsi. W tych warunkach reforma rolna chybiała celu, ponieważ utworzone z parcelacji większych obszarów, gospodarstwa włościańskie po kilku lub kilkunastu latach okazały się niesamowystarczalne, wymagały dalszego przydziału ziemi celem ich upełnorolnienia, a wobec braku wolnej ziemi stwarzało nadmierne przeludnienie wsi, przywiązując ogromne masy ludzi do ziemi, która nie mogła im zapewnić ani pracy, ani dostatniego wyżywienia.

Aby zapobiec nadmiernemu rozdrobnieniu gospodarstw rolnych w r. 1937 uchwalona została przez Izby Ustawodawcze ustawa o niepodzielności gospodarstw rolnych, powstałych z parcelacji. Ponieważ jednak ustawa ta nie obejmuje wszystkich gospodarstw mniejszych, lecz tylko nieznaczną stosunkowo ich część, przeto zgłoszony został przez F. Bartczaka wniosek o rozciągnięcie zasady niepodzielności na te gospodarstwa, które, odpowiadając zasadom zdrowej struktury rolnej, zapewniają pełne zatrudnienie rodziny włościańskiej, a z drugiej strony są w stanie produkować na zbyt, dla zaaprowizowania miast i wojska. Są to gospodarstwa mocne i zasobne i dlatego mogą się rozwijać i dźwigać kulturę rolną kraju na wyższy szczebel. Z całym naciskiem trzeba podkreślić, że koncepcja niepodzielności gospodarstw rolnych znalazła szeroki oddźwięk zwłaszcza wśród drobnego rolnictwa, do którego też należy sam wnioskodawca poseł F. Bartczak.

Koncepcja niepodzielności ma ścisły związek i z innymi dziedzinami życia naszego kraju. Jest rzeczą oczywistą, że przyjmując zasadę niepodzielności gospodarstwa, które obejmie tylko jeden ze spadkobierców, wypadnie pewien nadmiar ludności skierować do innych zajęć, do przemysłu, handlu, rzemiosła, do wolnych zawodów itp. Przede wszystkim więc ta część ludności musi osiąść w mieście. Nastąpi pewnego rodzaju dyfuzja od wsi do miasta. Będzie to miało ten skutek, że nastąpi zarówno spolszczenie miast, jak handlu, rzemiosła itp., które znajdują się w rękach obcych w stopniu znacznie większym, niż by to wypadało ze struktury demograficznej.

Podkreślić należy, że w dzielnicach zachodnich, w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie zasada niepodzielności gospodarstw rolnych zakorzeniła się zwyczajowo wśród naszej ludności wiejskiej, z jednej strony — wieś nie cierpi na przeludnienie, produkcja rolna znajduje się na wysokim poziomie, a z drugiej — odsetek ludności miejskiej jest najwyższy, a zarazem ludność niepolska w miastach tych dzielnic reprezentowana jest zaledwie nikłym odsetkiem, przemysł zaś, handel, rzemiosło i wolne zawody znajdują się tam w rękach polskich.

Niepodzielność więc gospodarstw rolnych, przyczyniając się z jednej strony do uzdrowienia stosunków na wsi, z drugiej — sprzyja i przyspiesza procesy urbanizacyjne w nader pożądanym dla kraju kierunku.

Z CYKLU ARTYKUŁÓW INSTRUKCYJNYCH

Pielęgnowanie cieląt - noworodków

W małych gospodarstwach cielenie krów odbywa się głównie na wiosnę tym nie mniej i zimą pewna ilość krów cieli się, co właściwie jest korzystniejsze, gdyż i lepszą mleczność krów łatwiej zimą osiągnąć i jest większa możliwość dobrego wychowania cieląt.

Wychów zimowy ma swoje dobre i złe strony. Zimą gospodarz i gospodyni mają więcej czasu i mogą lepiej dopilnować wychowu, więcej dbać o cielęta: cielęta urodzone jesienią lub zimą, są zwykle silniejsze, pora nie jest gorąca, nie ma much co korzystnie wpływa na wychów. Ujemną stroną wychowu jest konieczność trzymania cieląt w budynku, w którym nierzadko jest brudno,

Dbałość o cielę zaczynać trzeba od razu po jego przyjściu na świat. Brak słomy sprawia, że w oborach jest bardzo brudno. Przed brudem, jako źródłem różnych chorób, trzeba strzec bardzo noworodki. Choroby cieląt, a więc przede wszystkim groźna dla nich biegunka, udzielają się za pomocą brudu, przenikającego z gnoju przez pępowinę i dlatego właśnie cielę, po przyjściu na świat musi dostać się w czystą ściółkę. Nawet przy największym braku ściółki trzeba miejsce, w którym krowy się cielą, wybrać tak, aby było czysto, sucho, dobrze nasłane i aby cielę nie zetnęło się, brudnym gnojem. Następnie trzeba zajodynować miejsce, gdzie przetnie się sznur pępkowy, a najlepiej sznur ten uciąć w odległości trzech palców od brzucha i to miejsce zdezynfekować.

Po tym najlepiej cielę zabrać do oddzielnego czystego miejsca w tym celu odgradzając jakieś miejsce w oborze, stajni, lub w innym pomieszczeniu, nie daleko obory. W takim kojczyku cielę powinno być stale trzymane i tu pojone, oraz później żywione paszą suchą. Ściółkę w kojcu należy często zmieniać. Chłód dla noworodków nie jest szkodliwy, dobrze newet, jeżeli od razu za młodu cielęta hartują się i przyzwyczają się do dość trudnych naszych warunków hodowlanych. W pierwszych dniach po urodzeniu cielę jest wrażliwsze na chłód i dlatego jeśli obora jest wyjątkowo chłodna, trzeba cielęta ochraniać, dając tyle ściółki, aby mogły być nią przykryte. Cielęta starsze, np. 1 — 2 tygodniowe, mogą być trzymane w budynku chłodnym, a jeśli są pogodne dnie zimowe, można drzwi od budynku przez większą część dnia mieć otwarte.

Nawet przy dłuższym zimnie kilko tygodniowe cielęta powinny być stale wypuszczane na dwór, powinny chodzić nawet po deszczu. Jest to dla ich późniejszego zdrowia konieczne.

Pojenie cieląt mlekiem stosuje się już we wszystkich prawie gospodarstwach, rzadko tylko cielęta ssą krowy; co jest mało racjonalne, gdyż nigdy nie wiadomo czy cielę wysysa mleka za dużo, czy za mało. Jeśli krowa jest bardzo mleczna, to niepotrzebnie cielę wypija mleka za dużo, a w pierwszych dniach (1 tydzień) dawki mleka wzrastają stopniowo od 1 — 6 litrów dziennie, zależnie od tego czy chowamy byczki czy jałówki i jakiej rasy.

Najlepszym systemem wychowu jest pojenie od razu od urodzenia, przy krowach zostawiamy najwyżej tylko cielęta wyjątkowo drobne, chore, gdyż nie raz cielęta w ten sposób wydobrzeją.

Dawanie siary w pierwszym tygodniu jest konieczne, gdyż to jest specjalnie zmienione mleko, które reguluje trawienie u cielęt. W wyjątkowych tylko razach, jeżeli np. krowa jest chora na gruźlicę, dawanie mleka musi być niebezpieczne dla cielęcia. Ilości mleka z początku powinny być bardzo małe np. po $^1/_4$ — $^1/_2$ litra na raz, aby cielę nie wypijało za dużo, co powoduje biegunkę. Dłatego właśnie najlepiej w pierwszym tygodniu dawać mleko częściej niż 3 razy dziennie, a więc np. 4 — 5 razy.

Jest to może nieco kłopotliwe, ale dla cielęcia konieczne, zaś dla krowy świeżo wycielonej częste dojenie jest bardzo dobre. W drugim tygodniu i następnych dajemy mleko tylko 3 razy dziennie. Mleko powinno być dawane stale o jednej porze i ciepłe, wprost po udojeniu.

Naczynia powinny być utrzymane w czystości, gdyż wszelki brud, a więc np. pozostałe skwaśniałe mleko łatwo wywołuje rozstrój żołądka, a cielęta, które przeszły biegunkę, z trudem poprawiają się. Najlepsze są naczynia emaliowane, gdyż łatwo je utrzymać w czystości.

W pierwszym okresie, gdy cielę pije mleko, dawanie wody jest niepotrzebne.

ROLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ

Hodowla karpi w Thomas Coelho

Pewnego pięknego dnia znalazłem się w Kurytybie i korzystając z okazji postanowiłem pojechać do Thomas Coelho, by odwiedzić mego przyjaciela p. Józefa Gembarowskiego. Jak sobie pomyślałem, tak i zrobiłem.

Przybywszy blisko domu mego znajomego, gdzie nie byłem od paru lat, stanąłem zdziwiony, gdyż miast krzaków, które kiedyś porastały „baniadę" ujrzałem wielką taflę wody. Czyżby rzeka tak wylała, pomyślałem sobie, lecz nie, bo przecież woda jest otoczona równiusieńko usypaną groblą. Co za trud ponieść musiał p. Gembarowski, pomyślałem, taki wielki staw wyszykować a do tego za nim dalej widać jeszcze inne.

Skierowałem swe kroki pod górkę i znalazłem się w domu, gdzie akurat gospodarz się znajdował. Przywitaliśmy się serdecznie, ale ledwo coś niecoś odpowiedzieć sobie zdążyliśmy, gdy rozległ się głos trąbki samochodowej i „Ford" wjechał na podwórko. Okazało się, że przybyli nim prezes i kierownik Związku Rolników wraz z instruktorem Departamentu Rolnictwa, by zlustrować gospodarkę mego przyjaciela.

Pan Gembarowski przedstawił mnie przybyłym, poczem wszyscy razem udaliśmy się na oględziny. Nie odzywałem się dużo, ale zato widziałem i usłyszałem wiele rzeczy dotyczących gospodarki mego przyjaciela.

Przed 7-miu laty mniej więcej p. Gembarowski zainteresował się hodowlą karpi. Do tej pory jeszcze nikt się hodowlą ryb w tych stronach nie zajmował, a karpie były nieznane.

Wynalazł więc i zakupił p. Gembarowski parę sztuk karpi, porobił małe stawiki na strumieniu płynącym blisko domu i zaczął rozmnażać ryby. Kłopotów miał początkowo sporo, ale praktykując na własnej skórze i posługując się podręcznikami traktującemi o hodowli karpi, które sobie przez Związek Rolników sprowadził z Polski, wkrótce p. Gembarowski stał się największym hodowcą ryb w okolicy podkurytybskiej.

Rozszerzając gospodarkę rybną nie zaniedbywał również gospodarki rolnej produkując znaczne ilości zbóż, a przede wszystkim pszenicy, której doborowe

nasienie chętnie nabywały władze celem dostarczenia go rolnikom zamieszkałym w interjorze.

Korzystając z naturalnego dość szerokiego wąwozu, którego źródła leżały na terenie p. Gembarowskiego, poprzegradzał go on w wielu punktach i zrobił szereg niedużych, lecz dobrych stawów handlowych.

Pozatem zrobił sobie w bliskości domu specjalne stawy wyciorowe, gdzie młode karpie hodują się bardzo pięknie. W okresie 4 lat p. Gembarowski doszedł do tego, że produkował rocznie parę tysięcy kilogramów ryb, które sprzedawał w Kurytybie dla celów spożywczych, a przytem stał się dostarczycielem zarybku i matek dla innych początkujących hodowców.

Gdy wszystkie punkty koło strumyka zamienione już zostały w stawy, powziął p. Gembarowski myśl, by „baniadę" dużą, po której płyną rzeczki również zamienić na rybny teren hodowlany.

Wziął się do tego, a przy dużych kosztach i wytężonej pracy dopiął zamierzonego celu. Wyciął krzaki, wyrównał teren, usypał naokoło groblę, pozakładał mnichy i urządził sobie wielkie dwa stawy oraz parę małych, w których pomieszczenie znaleźć może ładne kilka tysięcy sztuk karpi. (Dodać trzeba, że wyszykowanie największego stawu kosztowało p. Gembarowskiego przeszło 7 kontów).

Po pewnym czasie dzielny rolnik nie poprzestał na samych karpiach, lecz postarał się również o inne gatunki ryb, a między innemi i o „tarairy", które dają doskonałe w smaku mięso. Dziś też już stale posiada p. Gembarowski w swych stawach 2 — 3 tysięcy kilogramów ryby zdatnej do sprzedaży. Przyjeżdżają po nią na miejsce kurytybscy kupcy, a pozatem gospodarz sam stale ją do miasta wozi. Postawiwszy swe rybne gospodarstwo odpowiednio, ma dziś p. Gembarowski rekompensatę za swe trudy, w formie przyzwoitego dochodu.

Znamienną rzeczą jest, że wymieniony prowadzi hodowlę ryb racjonalnie, odkwaszając stawy i dożywiając ryby gotowanym fiżonem, łubinem i innemi produktami a pozatem starannie oddzielając rybę handlową od matek i zarybku. Jest na co popatrzeć i sporo nauczyć się można przy zwiedzaniu gospodarki rybnej p. Gembarowskiego.

W ostatnim czasie wprawdzie dotknęła naszego hodowcę ryb pewna klęska, gdyż w pewną noc nadeszła burza i piorun uderzył widać w niewielki staw koło domu. Wszystkie duże ryby rano znalazł p. Gembarowski martwe, a jedynie drobny zarybek ukryty w porostach ocalał. Zdarzyło się to jednak u mego przyjaciela poraz pierwszy od czasu rozpoczęcia hodowli ryb i choć go ten wypadek zmartwił nie zniechęcił się do dalszej pracy.

Po obejrzeniu stawów i wysłuchaniu wszystkich objaśnień udzielanych przez gościnnego gospodarza, zostaliśmy zaproszeni do domu, gdzie p. Gembarowska, dzielna gospodyni i pomocnica w pracy męża, przyjęła nas podwieczorkiem i doskonałym winem własnego wyrobu. Podziękowawszy gospodarzom udali się goście w powrotną drogę do Kurytyby z czego oczywiście skorzystałem zaraz, bo było wolne miejsce w samochodzie. Zabrałem się więc z niemi razem obiecując p. Gembarowskiemu, iż znów kiedyś przy okazji do nich wpadnę, by go zobaczyć, a zarazem jego gospodarkę jeszcze raz obejrzeć.

KRONIKA

Zjazd Osadników

Akcja zawodowego zorganizowania osadników ziem Małopolski Wschodniej poprowadzona z inicjatywy i pod opieką Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, dobiegła końca. Uwieńcza ją trójwojewódzki organizacyjny Zjazd Osadników, który odbędzie się we Lwowie w dniu 29 b. m. w sali Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego (ul. Kopernika 4). Walne Posiedzenie poprzedzi uroczyste nabożeństwo w Archikatedrze metropolitalnej o godz. 9-ej rano. Na Zjeździe, oprócz spraw organizacyjnych jak powzięcie uchwał w sprawie założenia Małopolskiego Związku Osadników przy Małop. Towarzystwie Rolniczym, wyboru władz nowego Związku, ułożenie programu prac i t. d. — wygłoszone będą referaty pp. Andrzeja Witosa „Wyniki parcelacji i sytuacja gospodarcza osadników Małopolski Wschodniej" oraz St. Sapyty „Życie społeczne i kulturalno-oświatowe osadników ziem Południowo-Wschodnich.

Zorganizowanie osadnictwa polskiego w Małopolsce Wschodniej jest dużym sukcesem narodowym i dowodzi wielkiej tężyzny ducha osadników polskich na Ziemiach Kresowych.

Rolnicy współdziałają w rozbudowie C. O. P.

Prasa donosi o wzmożeniu inicjatywy rolników do wykorzystania koniunktury C. O. P. przez tworzenie instytucji organizacji handlu i przemysłu rolnego. Wieś wielokrotnie objawia tendencję do tworzenia przedsiębiorstw przemysłowych, opartych w pierwszym rzędzie o dostępny dla wsi surowiec. Jest to objaw niezwykle korzystny choćby z tego względu, że wieś w okręgu Izby Lwowskiej wykazała jak dotąd znaczny przyrost ludności zatrudnionej w rolnictwie, wyrażający się cyfrą 92% ogółu ludności zatrudnionej i żyjącej wyłącznie z rolnictwa. Jak dotychczas na terenie Izby realizowane są następujące projekty: 1) cegielnia rolnicza w Trzcianie, 2) spółdzielnia „Jutrzenka" w Sarzynie ma zamiar wybudować piekarnię, obsługującą zarówno powstające fabryki, jak i ludność miejscową, 3) spółdzielnia wędliniarska w Jarosławiu zamierza założyć oddział na terenie zakładów południowych, 4) powiat Przeworsk zamierza wybudować młyn oraz pakownię owoców, 5) spodziewana jest rozbudowa przędzalni lnu i konopi w Głogowie i t. d.

Powstanie rolniczej cegielni spółdzielczej.

Na terenie Lwowskiej Izby Rolniczej, w Trzcianie, pow. rzeszowski, 180 drobnych rolników założyło spółdzielnię cegielnianą. Wpłacony kapitał udziałowy tej cegielni wyniósł 20 tys. zł. Spółdzielnia posiada częściowo już gotowy piec do wypalania cegły oraz 5 morgowy teren do wykopu gliny, zatrudnia w tej chwili jednego inżyniera ceramika. Ze względu na rozwój budowlany okolicy ma ona widoki dalszego rozwoju. Obenie władze Spółdzielni starają się w P. B. R. o kredyt w wysokości 20.000 zł. na uzupełnienie inwestycyj i rozpoczęcie produkcji. Lwowska Izba Rolnicza stwierdziła na inspekcji, że spółdzielnia posiada wszelkie warunki powodzenia oraz możność zabezpieczenia kapitału pożyczonego, zwłaszcza że zapotrzebowanie cegły w Centralnym Okręgu Przemysłowym jest bardzo wielkie oraz ze względu na to, że uprzemysłowienie wsi przez przedsiębiorstwo stworzone przez samych rolników jest bardzo korzystnym zjawiskiem gospodarczym.

Wydawca: Światowy Związek Polaków z Zagranicy: Inż. J. Grabowski Redaktor Wydawnictw Ś. Z. P. z Z.: Wł. Oszelda

Drukarnia „Wiek Nowy", Warszawa, ul. Nowe-Miasto 1, tel. 11-33-05